Nr. 146. Środa 28. Czerwca 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sg.
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji i Anglii	22 franków	8 franków
„ Włoch	25 „	9 „
„ Belgii i Szwajcarji	18 „	6 „
„ Turcji i ks. Nadd.	18 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ", przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę biura anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22, i Haasenstein et Vogler, Wollzeile 9.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco". LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Telegram Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 27. czerwca 8 godzina wieczór. Zmiany w ministerstwie. *Wanderer* podaje, jakoby całe ministerstwo podało się do dymisji, wyjąwszy hr. Mensdorffa, ministra spraw zagranicznych, i pana Burgera, ministra marynarki. I baron Lichtenfels, prezydent rady stanu, podał się do dymisji. Ministrem stanu ma być hr. Belcredi, namiestnik z Czech. *Neue Freie Presse* donosi o powołaniu arcyksięcia Szczepana, byłego w r. 1848 palatyna Węgier, (przemieszkującego od r. 1848 w Rzeszy). Urzędowa *Wiener Abendpost* podaje, iż arcyksiążę Rainer, prezydent obecnego ministerstwa, otrzymał urlop na czas nieoznaczony, a prowizorycznie w radzie ministrów przeydować będzie hrabia Mensdorff. Donosi także, że hr. Zichy, nadworny kanclerz węgierski, i Nadasdy, nadworny kanclerz siedmiogrodzki, otrzymali dymisję. Nadwornym kanclerzem węgierskim mianowany hr. Mailath i już zaprzysiężony. Dawna *Presse* pisze, iż obecny stan rzeczy pozostanie prawdopodobnie aż do zamknięcia pełnej Rady państwa.

Nadzieje autonomiczne.

II.

Jedną z głównych wad systemu bachowskiego było, iż opierał bezpieczeństwo państwa nie na narodowościach wyrobionych, silnych, lecz na narodowościach budzących się dopiero, więc niedołężnych i umiejących jedynie ślepo iść za rządem. Mężom tego systemu zdawało się iż zbudowali silny ustrój państwowy, a dopiero później pokazało się iż ustrój ten zachwiał się od pierwszego ciosu, zadanego Austrji. Dyplom październikowy miał usunąć ten system, ale trudno było od razu zmienić zakorzeniony stan rzeczy. Już więc w ułożeniu ustawy wyborczej do Rady państwa i sejmów koronnych systemem bachowskim po części się kierowano. Jak dawniej system absolutny, tak ustawą wyborczą system konstytucyjny usiłowano oprzeć na narodowościach protegowanych, ślepo za rządem idących. Każdy kraj koronny otrzymał na innej zasadzie oparty statut wyborczy, a nawet w jednym i tym samym kraju koronnym zastosowywano do rozmaitych wedle narodowości okolic, rozmaitą zasadę wyborczą. Tak n. p. w Morawii łączono dwa, trzy miasteczka niemieckie po 1.000, 2.000 mieszkańców liczące, w jeden okręg wyborczy, dla wyboru deputowanego z grupy miejskiej. W Galicji zaś 5 i więcej tysięcy mieszkańców liczące miasta, z sądami obwodowemi, powiatowemi, z szkołami i inteligencją, przyłączano do grupy wyborców włościańskich, w której głosy ich zostały w mniejszości, tak że miast takich reprezentantami są nieumiejący ani czytać ani pisać włościanie. Na pragskim sejmie wykazywali posłowie czescy iż mniejsze miasta w niemieckich okolicach wybierają osobnych posłów, a takie same lub większe czeskie wcielono do okręgów wiejskich.

Oprócz tego ani w stosunku do ludności, ani w stosunku do podatku liczba posłów nie była wszędzie jednostajna. W jednym kraju zastosowywano pierwszą, w drugim drugą zasadę, w innych kombinacje obydwu.

System ten nie wydał owoców spodziewanych. W początkowych latach ministerjum w wielu sejmach krajowych i Radzie państwa uzyskało większość dla siebie, lecz obecnie nie ma jej ani w Radzie państwa, ani w żadnym prawie sejmie krajowym. Na antagonizmie narodowości na długo oprzeć się gra konstytucyjna nie da. Już nawet na ostatnim sejmie pragskim Czesi i Niemcy i to w sprawach narodowości głosowali razem, a Rusini i Polacy głosują razem w Radzie państwa. Praktyka parlamentarna pokazywała, że systemata konstytucyjne najsilniejszą mają podstawę w ugrupowaniu stronnictw według zasad konserwatywnych i postępowych. Trzeba się było i w Austrji, ogłaszając ustawę wyborczą, tej praktyki trzymać. Przyjęto system Metternicha i Bacha z czasów absolutnych, system przeciwstawień narodowych, i źle na tem wyszła korona, rząd i narody, jak to już dzisiaj każdy widzi jasno. Rozwój konstytucyjny wszedł w stagnację, rozwój finansowy w jeszcze gorszą. Uprzywilejowani ustawą wyborczą Niemcy morawscy, Rusini lub Czesi niemieccy stoją zarówno z nieuprzywilejowanemi w opozycji przeciw ministerstwu. I jedni i drudzy są za postępem, a przeciwwagi dostatecznej rząd w konserwatywnym elemencie nie ma. W głosowaniu nad zmianą §fu 13 widzieliśmy, iż jedyną podstawą jego są sami prawie urzędnicy. Ani bowiem konserwatyzm nie ma programu i stronnictwa uorganizowanego, ani postęp, przeto i rozwój konstytucyjny jest niepodobny. W krajach zaś koronnych walka narodowości między sobą zużywała umysły, marnowała siły narodowe, odwracając je od kierunku praktycznego na polu materjalnem i duchowem. Skutki pokazały się szybko, a mianowicie na polu materjalnem, co do finansów, stały się namacalnemi.

W tem leży główna wada systemu p. ministra stanu.

Drugą wadą jest wykład ustawy lutowej. Da ona się dwojako tłumaczyć; i w duchu centralizacyjnym, i w duchu autonomicznym. Ministerstwo obecne tłumaczyło ją dotąd w pierwszym. Ztąd powstawało zniechęcanie się wydziałów i sejmów krajowych, i zniechęcanie się ludności.

Tąk naprzykład, szkoły średnie i ludowe możnaby według ustawy lutowej przydzielić zupełnie sejmom krajowym, i o to się sejmy upominają. Tymczasem ustanowiono radę naukową w Wiedniu, i podgarnięto pod jej zakres szkoły średnie i ludowe. A gdy rada naukowa złożona jest prawie z trzech czwartych stałych radzców naukowych Niemców, w Austrji zaś narodowość niemiecka jest w wielkiej mniejszości, więc i pominąwszy kwestję autonomii sejmów krajowych w sprawach oświaty, trudno aby narody nie niemieckie poglądały z zaufaniem wielkiem ku instytucji rady naukowej.

Lecz dopokąd w sferach wyższych w Wiedniu mężowie stanu nie przyszli do przekonania o mylności tworzenia konstytucyjnych stronnictw na zasadzie antagonizmów narodowych, jak i mylności wykładu dyplomu październikowego i ustawy lutowej w duchu centralistycznym, niepodobna było myśleć o żadnej zmianie w obudwu kierunkach, o reformie ustawy wyborczej i instytucjach autonomicznych. Wszelkie upominania się były nadaremne, a cokolwiek śmielsze odpokutowywali dziennikarze. Dopiero rezultata okazały wartość systemu dotychczasowego, i dopiero teraz jest nadzieja, że w jednym i drugim względzie da się coś uzyskać dla krajów koronnych.

Pytanie zachodzi teraz, w jaki sposób tę sprawę rozpocząć i prowadzić należy, jak korzystać z danych okoliczności, aby dojść do zamierzonego celu. Czy czekać aż sprawa między Węgrami i koroną będzie załatwioną i przedsiębrane będą zmiany w ustawie lutowej, czy już teraz wykazywać potrzeby nasze i przygotowywać materjały dla sejmu krajowego i Rady państwa. O tem w innym artykule.

Przegląd polityczny.

Prusy. Według doniesień wiedeńskiej ministerjalnej *Wiener Chronik*, Prusy oświadczą gotowość do układania się raz jeszcze nad warunkami, postawionemi w lutym d. 22., zarazem jednak przypomną, że takowe uważane być winny za *minimum* żądań.

Z Drezna zaś donoszą, że w skutek ostatniej noty austrjackiej z d. 5. bm., Prusy odstępują od tego, że oddalenie ks. Augustenburgskiego ma być warunkiem zwołania stanów księztw.

Gabinet berliński rozesłał nowy okólnik w sprawie uznania królestwa Włoskiego i wzywa rządy Związku Clowego, aby przystąpili do wniosku, mającego być ewentualnie postawionym w bundestagu. Rząd saski zamyśla popierać to uznanie w bundestagu.

Francja. Książę Napoleon nie jedzie do Prangins, ale na każdy sposób ma opuścić Francję, oczywiście nie na zawsze i pogodziwszy się z cesarzem. Jedni mówią że wyjedzie na dwa lata w podróż około świata, co zdaje się niemożliwem, gdyż książę jest po następcy najbliższym tronu; inni upewniają, że uda się do Hawru a stamtąd do Dublina — może po to, aby studjować tamtejszą wystawę powszechną. Widział się on nietylko z cesarzem, ale i posłał mu list w sprawie obsadzenia ważnej dla dynastji komendy miasta Paryża i okręgu. Książę odradzał cesarzowi mianowania na tę posadę Mac-Mahona, który był dawniej gorliwym legitymistą. Jak donosi teraz *Monitor* z dnia 25. bm., posadę tę otrzymał marszałek Canrobert, a na jego miejsce obejmie komendę w Lugdunie jenerał Montauban, były dowódzca francuzki w Chinach, zkąd przywiózł sobie tytuł hrabiego Palikao.

Upewniają ponownie, że cesarz zjedzie się z królową hiszpańską we wrześniu w San Sebastian. Wobec wojny w Ameryce południowej, między Brazylią, Urugwaj i Argentyną a Paragwaj, ma się Francja zachować neutralnie. Świeżym dekretem mają być uznani w Algierji obywatelami: muzułmani, żydzi i wszyscy cudzoziemcy, którzy trzy lata tamże zamieszkali. Spółka Talabot-Trémy usuwa się teraz od podejmowania robót publicznych w Algierji; miały na to wpłynąć rozprawy w ciele prawodawczem.

Tajkun, naczelny cywilny władca w Japonii, miał zażądać opieki francuzkiej.

Poseł francuzki Benedetti ma wręczyć nie-

Jubileusz serbski

r. 1865 w Paryżu i Montmorency.

(*SSS*) Kiedy dnia 4. czerwca w Białogrodzie Serbia obchodziła 50cioletnią rocznicę wyswobodzenia swego, w tymże dniu w Paryżu bawiący Polacy, Serbowie i Czesi święcili ją w kościele i na cmentarzu — w modlitwie — wspomnieniach i wspólnej nadziei. Uroczystość Serbii — a święcili ją trzech narodów Sławianie: uroczystość weselna — a święcili ją w kościele i na cmentarzu, by podziękować Bogu za wyzwolenie, a na grobie największego Słowiańszczyzny wieszcza złożyć hołd prawdzie, którą on światu głosił, a która ma nam być przewodnią gwiazdą ku nowej pracy i nowemu życiu!

• • •

O godzinie 12tej z południa w kaplicy rumuńskiej, przy ulicy Racine, odprawionem było uroczyste nabożeństwo, po którem dziękczynne nastąpiło *Te Deum*.

Po skończonem nabożeństwie wielu Serbów, Polaków i Czechów udało się na umówione wprzód miejsce w Montmorency, by tam wspólnie resztę dnia tego przepędzić.

I zebrano się! W sali zawieszono trój-słowiańskie godło: Polski, Czech i Serbii. Ono każdemu, co nań spojrzał, było tłómaczem myśli, jaka spoczęła po nad tem trój-znamieniem.

Na czerwonem polu krzyż biały, u góry gwiazda z półksiężycem — to znaki Serbii. Pod tarczą uwieńczoną wawrzynem widziałeś r. 1389 a ponad nią r. 1815.

Poniżej dwa obok siebie znamiona — to godła Polski i Czech. W cierniowej koronie złamany krzyż Pański a pod koroną r. 1794 — to Polski. W lipowym wieńcu kielich a pod nim r. 1620 — to Czech.

A każde znamię ze swem hasłem. Ponad serbskiem: Szto Boh dade i srietia junacka; — ponad czeskiem: milujme se, ne dajme se a pak..... — a ponad naszym złamanym krzyżem: „za naszą i waszą wolność."

Te znamiona były tłumaczem, z czem występuje każdy z tych trzech narodów, któremi dniami przeszłości chce przemawiać do swych braci, co bierze za sztandarowe hasło, czem się szczyci i usprawiedliwia z minionych dni pracy. Serbia okropnem wspomnieniem bohaterskiej walki na Kosowem Polu przypomina, że umiała walczyć i cierpieć za swe prawa, a rokiem 1815 odzyskanej wolności, daje swym braciom rękojmię, że dla wspólnej pracować będzie wolności, chociaż jej rok oswobodzenia stoi jeszcze pod księżycem.

Czesi kielichem przemawiają do nas, jak z germanizmem bojowali długo i jak świat cały zwalczali, a wstrząsając zobojętniałe i stygnące ludy, budziły je do życia i walki — i rok 1620 zapisali pod nim że i poledz potrafili. Dzisiaj choć żyją i pracują — czekają, aż dosięgną celu.

A teraz Polska. Cierniowy wieniec i krzyż złamany stawiła jako ostatnie swe słowo, jako znamię ostatnie.

Pod tym więc trój-znamieniem w sali, zeszło się liczne grono Serbów, Polaków i Czechów, i tutaj jedną część uroczystości święcili.

Pierwszy głos, jaki się ozwał do zebranego grona, był głos naszego rodaka, ale w francuzkiej wypowiedziany mowie.

W gorących słowach mowca (p. J. Amborski) powitał zgromadzonych i rozwinął sztandar uroczystego obchodu, a jako Polak, rzewne swe słowa tłómaczył cierpieniem Polski.

Następny głos zabrał prof. Ed. Siwiński, który pod tymże co i jego poprzednik stanąwszy sztandarem, tłómaczył go polskiemi słowy dalej: ... „Wszyscy dziś czujem silną potrzebę jedności, a jeźli ją oprzemy na gruncie tych zasad, które wyrobiła Polska na gruncie równouprawnienia narodowości, równouprawnienia wyznań, równości stanów, obywatelskiej wolności i braterstwa, to żadna siła tego świętego sojuszu skruszyć już nie zdoła..... Ludy Zachodu wyrobiły ideje wolności i równości — ale idei braterstwa żaden naród tak silnie i głęboko nie czuje jak Słowianie, ale żaden jeszcze naród nie przyniósł światu idei politycznej sprawiedliwości. Słowianie pierwsi ją niosą!"...

Zaledwie przemowy skończono, a w drżące dłonie uderzono w sali na znak podzięki i uznania.

Na zamknięcie pierwszego ustępu tej uroczystości odczytano telegram, jaki wysłano dzień przedtem do Belgradu na ręce redakcji narodowego serbskiego organu, z bratniem pozdrowieniem i życzeniami na dzień 4. czerwca, o których wprzód wysłany jeszcze adres Polaków zapewnia braci Serbów.

Tak jest, na dni kilka przed uroczystością tą wysłanym został ztąd adres Polaków do Serbów w języku francuzkim i polskim. — Wypowiadając on sympatje i współczucie Polaków dla Serbów, cieszy się nadzieją „że przyjdzie czas, w którym razem pod Lipą słowiańską zasiądziem do jednej biesiady, i ze wszystkimi Słowianami chleb wolności wspólnie pożywać będziem. A przy tej biesiadzie jak i dziś, nie będziemy się pytać, czy jednej wiary jesteśmy, bo my Polacy katolicy mamy jedną wiarę, miłość i poświęcenie, niepodległość i braterstwo, wolność i równość. I nie powiadamy do braci naszych Słowian katolików — na zewnątrz katolicyzmu nie ma Słowian! jak do was mówią (do Serbów): na zewnątrz prawosławia prawdziwym Słowianinem być nie można! Dla nas byle Słowianin, Czech, Serb, Chorwat, czy Bułgar, jest bratem."

• • •

Teraz udano się na cmentarz Montmorency, i wszyscy wprost zmierzyli do grobu Adama. P. Aleksander Chodźko, osobisty przyjaciel Mickiewicza i następca jego na katedrze w College de France, pierwszy tu przemówił: — „Bracia! Uroczystość pięćdziesięcioletniej rocznicy oswobodzenia się Serbów przywiodła nas na grób wielkiego męża. Jestto dzień Zesłania Ducha św. Bracia! synowie czterech pokoleń Sławian: Serbowie, Czesi, Rusini i Polacy, ożywieni uczuciem wspólnej miłości, przychodzimy uczcić prochy człowieka Sławiańszczyzny, wieszcza, który jej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość odsłonił przed oczyma zdziwionej Europy. Tajemnica potęgi jego miłość. Sercem polskiem ukochał miliony braci sławiańskich. Imię jego milion! On tu nas widzi i słyszy. On przyjął ofiarę łez, modlitwy i miłości naszej." — Po gorących tych słowach Adamowego druha, z kolei zabrał głos p. Józef Frycz, Czech, przyjaciel Polski i tłumacz Irydjona. Z całym zapałem ozwał się on o tym pierwszym Sławiańszczyzny Adamie, o tym apostole nowej ery w ludzkości, której sławiańskie narody mają być zwiastunami: „Ten sam, który w gorącem natchnieniu śpiewał pieśni, nauczał i zachwycał naród. Ten sam, który z wysokiego poezji tronu patrzał się na swych braci, ten sam, gdy wybiła godzina, poniósł sztandar na czele zbrojnych legionów, by walczyć za ojczyznę i wolność... Bracia! ten, który przed światem pierwszy stanął, by bronić nas i głosić mu nasze dlań posłannictwo, ten, który pierwszy ujął, co żyło nienjęte w sercach naszych, to Adam Sławiańszczyzny, to Polak, to syn tej Polski, której synów tutaj wszyscy widzimy. Oto obok niego spoczywa Niemcewicz, historyk, piewca i przyjaciel Kościuszki, tu Kniaziewicz, tam Czartoryski, który zaszczyty i łaski cara Aleksandra porzucił, by w polskim przeciw niemu z bracią stanąć obozie. I wszędzie widzimy tych synów narodu, który świeżemi mogi-

zadługo w Berlinie notę, tyczącą się sprawy księstw; Francja jest przeciw roszczeniom Prus.

Zmowa dorożkarzów już prawie zupełnie zakończona. Dorożkarze ujrzeli, że stowarzyszenie omnibusów potrafi znaleźć sobie innych, obejmują więc napowrót swoje posady na kozłach omnibusów. Kwestja ta, jak mało która, zajmowała długo wszystkie sfery Paryża. Dnia 22. sam cesarz, aby się na własne oczy przypatrzyć, wyjechał bez eskorty w dzielnice robotnicze, powożąc sam swój faeton; witano go wszędzie grzmiącemi oklaskami, a pewien poeta ludowy podskoczył do faetonu, aby uścisnąć cesarzowi rękę. Podczas gdy w senacie Dupin z całym swoim oratorskim zapałem wystąpił przeciw zmowom, w ciele prawodawczem Martel użył sposobności i uderzył przeciw stempiowi, okładającemu podatkiem myśli. Każda broszura musi być opatrzona stemplem 10 centymów.

Skutkiem tego podatku jest, woła p. Martel, że broszury są drogie i nie mogą się dostać do warstw robotniczych, chociaż tam właśnie są niemal kwestją żywotną pisma, któreby sprawy organizacji pracy podług nowoczesnej ekonomii społecznej jednę po drugiej wyjaśniały i wyłuszczały. Dzienniki, broszury, książki okładać podatkiem, to znaczy się robić inteligencję monopolem majętnych, znaczy się upośledzone od fortuny klasy, mianowicie zdolnego i potrzebującego oświaty robotnika, zniżać przymusem na helotę inteligencji — z drugiej zaś strony wydaje się go tym sposobem na pastwę skrajnych agitacyj potajemnych, podaje się go na ślepe narzędzie utopistom wywrotu i reakcji, i naraża się te właśnie klasy, dla których stempel utworzył monopol inteligencji. We Francji jest podatek stemplowy poprostu zamachem przeciw kardynalnej zasadzie udzielności ludowej i powszechnego głosowania. Stemplem na broszury podcięto także wydawnictwa, uniemożliwiono je. W chwili, kiedy rząd wstąpił na zbawienną drogę reform ekonomicznych, winien był pomyśleć o konieczności zniesienia stempla. To się nie stało, i tym sposobem wbiło się w głowy robotników niezliczone mnóstwo przesądów, narażających te reformy. Obecne zmowy robotnicze są tego uderzającym przykładem. Tak np. stowarzyszenie kapeluszników, posiadające wiele filij po departamentach, zaprzestało pracy i zażądało podwyższenia płacy o 25prc., a przytem, aby fabrykanci nie przyjmowali ani kształcili uczniów, aby ani maszyn ani nowych narzędzi nie zaprowadzali, aby przyjmowali na prowizorów tylko robotników, należących do stowarzyszenia, a nawet przepisywało pewne maniery przy pracy, grożąc, że przy wszelkiej zmianie robotnicy opuszczą warsztaty.

Dnia 22. bm. stanął przed sądem pierwszy „męczennik zmowy dorożkarskiej". Bez żadnej przyczyny obił on jednego nowego dorożkarza i jego pasażera; za co go na 4 miesiące więzienia skazano.

Włochy. O ile dotychczas wiadomo, wina zerwania układów spada na Rzym i jego doradców, mianowicie, jak utrzymują w Paryżu, posła austrjackiego. Aby do siebie przyciągnąć rząd papiezki, odmówiła Austrja pośredniczenia między Rzymem i Meksykiem, do czego upraszał ją cesarz Maksymilian. Podczas gdy się zbliża coraz więcej termin, kiedy ostatni żołnierz francuzki opuści ziemię papiezką, kurja rzymska nie opuszczała niczego, coby mogło do żywego dojąć gabinetowi włoskiemu, i czego nie mógł bez ujmy swego honoru znosić. Tak n. p. kiedy Vegezzi pierwszy raz udał się był z Rzymu do Florencji po instrukcje, posyłał kardynał Antonelli depesze swoje do niego nie do Florencji, ale do Turynu, gdyż kurja rzymska uznaje we Florencji tylko w. księcia toskańskiego. Pewna część gabinetu byłaby może poczyniła ustępstwa; ale takie postępowanie oburzyło wreszcie Lamarmorę, i nieograniczone zrazu pełnomocnictwo Vegezzego, zostało ściśle określone, zakazano mu ustępstw poza pewną granicę — i układy się rozbiły.

Mimo to utrzymują zewsząd, mianowicie *la France* z d. 24. b. m. wyraźnie, że zdaniem nawet tych ministrów włoskich, co od początku podejrzliwie śledzili toku rokowań, nie idzie tu o stanowcze zerwanie, ale o nowe instrukcje dla Vegezzego. Zapowiedziano, że natychmiast po jego przybyciu do Florencji, odbędzie się narada gabinetowa pod przewodnictwem samego króla, na którą ministrowie finansów i sprawiedliwości przybyli do Florencji jeszcze d. 19. b. m.

Pisma florentyńskie mówią o zmianach w w gabinecie włoskim, nie mogąc wszelako podać żadnych szczegółów. Zapewne pracuje hr. Revel nad usunięciem Selli i mniejszości, która w kwestji rzymskiej niezupełnie jeszcze połączyła się z Lamarmorą, i z przekazów Cavoura chciałaby co tylko można uratować. Rzecz się podobno tak ma: Większość dyplomacji rzymskiej spodziewa się napewnę poddania Wiktora Emanuela, który „dręczony sumieniem, bliższy daleko jest hr. Revelowi jak Lamarmorze; większość zaś gabinetu włoskiego spuszcza się na tkwiący w ciele papiestwa oścień, konwencję wrześniową; — mniejszość w Rzymie żąda bezwarunkowej restauracji i budnje na Austrji; mniejszość zaś florentyńska, wierząca w program Cavoura jako jedyny fundament przyszłości, chce ustąpić tylko o tyle, aby nie trzeba się obawiać zwycięztwa radykałów przy wyborach. Jeżeli nie przyjdzie do porozumienia między temi dwoistemi sferami, to obawiają się umiarkowani, że stronnictwa czynu i reakcji pochłoną stronnictwo środkowe.

Osobiście miał sobie Vegezzi zyskać w Rzymie powszechny szacunek, mimo że jako minister podpisał był akt wcielenia odpadłych prowincyj papiezkich do Włoch. Papież miał go przy pożegnaniu obdarzyć wysadzaną brylantami tabakierą. Zresztą zwracamy uwagę na dzisiejszą naszą korespondencję z Wiednia.

Anglia. Londyński *Globe* donosi, że parlament zamknięty zostanie między d. 7. a 12. lipca. Sprawy publiczne są wyczerpane, tak że dnia 1. lipca możnaby parlament zamknąć, ale Izba wyższa ma jeszcze do załatwienia prace wydziałowe; od czasu, kiedy to nastąpi, zależy oznaczenie dnia zamknięcia. Tego samego dnia pojawiłaby się proklamacja, rozwiązująca obecną Izbę niższą, i zarządzonoby natychmiast wybory nowe, tak, że wybory miejskie byłyby do dnia 15., a na wsi do dnia 22. lipca pokończone.

Ameryka. Sprawa wyzwolonych murzynów poczyna mocno zajmować Stany Zjednoczone. Z Kentucky przybyła do Washingtonu deputacja, dla naradzenia się z wysadzonym tamże komitetem ochrony wyzwoleńców, nad tem, jakby dać murzynom zarobek i sposób do życia, gdyż biali państwa Kentucky nie chcą im dać żadnego zatrudnienia. D. 9. bm. udała się ta deputacja do Johnsona z prośbą, aby prawa wojenne istniały nadal w Kentucky i aby dano jen. Palmerowi pełnomocnictwo do bronienia murzynów. W samym Washingtonie panuje wstręt do murzynów, których biali gdzie tylko mogą biją i znieważają.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 26. czerwca.

(rt) Z różnych doniesień i oznak mogę niejako z pewnością sądzić, że cesarz i dwór bardzo żywo się zajmują sprawą węgierską, co nie może być po myśli p. Schmerlinga, i że pozycja p. Schmerlinga jest mocno zachwiana. Z wszelką pewnością słyszę z ust niezawodnych, że zaproszono do Wiednia arcyksięcia Stefana, który po ojcu swoim, arcyks. Józefie, był palatynem Węgier w r. 1848, i później kiedy pan Bach począł swoją sławną reorganizację Węgier, usunął się zupełnie i żył na dobrowolnem wygnaniu w Niemczech u książąt Rudolstadt, z którego to domu ma małżonkę. Wzywano go do Wiednia także w r. 1861, kiedy robiono próbę z Węgrami; ale arcyksiążę widząc, jakie jest usposobienie w Wiedniu, wrócił do Niemiec. Jeżeli go zatem dzisiaj wzywają powtórnie, to jest to znakiem, że jego program będzie przyjęty — a zatem p. Schmerling, a może ktoś wyższy jeszcze — mówią o arcyks. Rajnerze, dzisiejszym prezesie ministerstwa — odwołany. Obiegają już listy nowych ministrów; mianowicie kandydatami teki finansów mają być: bankier Wodianer, wiceprezes Izby posłów Hopfen, i Węgier hr. Desewffy.

Wkrótce mają być obsadzone w Węgrzech, jeszcze przed zebraniem się sejmu, posady sędziego kurjalnego i tawernika. Czy palatynat będzie przywrócony, jeszcze wątpią; ale może namiestnikiem będzie arcyks. Stefan mianowany, tak samo jak r. 1847 nim został palatynem.

Zdaje się, że jeszcze nie są wypracowane takzwane *litterae regales* do sejmu; Wiedeń będzie czekał rezultatu wyborów. Wkrótce będą obsadzone wszystkie nadżupaństwa, mianowaniem nowych 19 nadżupanów.

Do instrukcji w sprawach prasowych, wydanej jak wiadomo dla sądów węgierskich, wysłano objaśnienia z Wiednia, które ją mocno łagodzą.

Z tego powodu, to jest pełnej nadziei zupełnego z Węgrami pojednania, poczyna Austrja stanowczo występować wobec Prus. Zjazd karlsbadzki podobno zaniechany; Prusy odstąpiły od wypędzania ks. Augustenburga z księztw; a Austrja zażądała teraz, jako mająca równe z Prusami prawo współposiadania, aby Prusy załogę swoją w księztwach zredukowały do jednej brygady, tak jak Austrja. Jako powód żądania swego podała przyczyny finansowe. Załoga austrjacko-pruska utrzymywana jest ze skarbu księztw; jeźli Prusy załogi nie zredukują, skarb ten nie zdoła spłacić kosztów wyprawy.

Z Rzymu doniósł pan Bach, poseł Austrji, że układy z Rzymem stanowczo zerwane. Nikt tu temu nie daje wiary. Pan Vegezzi nietylko nie miał wyjechać z Rzymu, ale nawet onegdaj mieć posłuchanie u papieża. Tylko sekretarz Vegezzego wyjechał do Florencji.

Bawi tutaj znany Łuka Wukałowicz z kilkunastu towarzyszami — wyjeżdża on do Mekki takich jak on bohaterów, do Petersburga. Ks. Czarnogóry, zapewne za namową Austrji podczas swego pobytu w Wiedniu, ma pojechać do Konstantynopola. Turcja pogodziła się z Serbią, odstąpiwszy jej pewne ziemie sporne.

Paryż 24. czerwca.

(B) „Zostawmy i Włochom i Rzymowi ich wzajemne złudzenia." Oto była polityka cesarza. Niech Włochy marzą, że Rzym będzie ich stolicą, niech kongregacja nad tem pracuje, aby utracone prowincje odzyskać, ja się do tego nie chcę mieszać. To było kluczem polityki francuzkiej aż do traktatu 15. września. Traktat ten odkrył plan gabinetu tuileryjskiego. Powtarzamy, że za porozumieniem się poprzedniem z Austrją traktat ten został zawarty. Rzym wie, że Francja wojsk swoich dłużej nad dwa lata nie zostawi, szuka przeto środka ustalenia chwiejącej się władzy. Ale dziś niepodobna marzyć. Trudno stanowczy układ w dwuznaczne ubrać słowa. Nie można porozumiewać się z królem Włoch i zaprzeczać mu tytułu, który mu dały zwycięztwo i wola mieszkańców. Trzeba było, jak to mówią, orzech zgryźć. Nie chciał papież wziąć na siebie zawyrokowania w tak stanowczej chwili. Zwołał radę kardynałów. Można było przewidzieć, iż z tej rady wyjdzie nowe *non possumus*. Nie powiemy, że porozumiewania są zerwane, ale bez wątpienia zawieszone. P. Vegezzi wraca do Turynu. Chociaż nas zapewniają, że Austrja przyłożyła się do odwleczenia układów, my temu wierzyć nie możemy i na bliższe czekamy wyjaśnienia. P. Bach miał się zapytać kardynała Antonellego, czyli w rokowaniu z królem Wiktorem Emanuelem idzie o urządzenie stosunków duchownych. Samo to zapytanie miało niepoprawnych kardynałów ośmielić, i już prawie umówione warunki cofnięto.

Pierwsze kroki nowego ministra w Hiszpanii okazują, że przyjął chorągiew wolności. Ogłosił amnestją za nadużycia druku; przywrócił zniesiony urząd municypalny. Te rozporządzenia, nacechowane charakterem liberalnym, są pomieszane z środkami energicznemi, które obecny stan umysłów w Hiszpanii usprawiedliwiać może, ale których my za przykład stawiać nie możemy. Jenerał Serrano został nominowany jeneralnym kapitanem Madrytu. Co to znaczy? co ma wspólnego despotyzm wojskowy z swobodami konstytucyjnemi stolicy?... Najwięcej uwaga zwrócona na jen. Prim. Co względem niego nowy minister postanowi? Szukają go. Kazano odbić na kilka tysięcy jego fotografie. Tymczasem mogę wam zaręczyć, że jen. Prim, którego jedni widzą w Hiszpanii, inni u Garibaldego we Włoszech — mogę zapewnić, iż on się spokojnie po bulwarach paryzkich przechodzi. Pomimo wzburzonych umysłów i niespokojności, jakiej bywamy w Walencji świadkami, Madryt bawi się, nie zważając na chmury, które zapowiadają burzę.

Sprawa dorożkarzy może być uważaną za ukończoną. Kapitał wsparty dziennikami i nieumiejętnością stronnictw opozycyjnych, wygrał. Jedni na dawne warunki przystali, inni musieli z Paryża ustąpić. Doktrynery różnego rodzaju wyrzucali panu Ollivier, że on się do tych objawień przyłożył prawem o koalicjach, którego w Izbach bronił i przeprowadził. Nie wyparł się bynajmniej tego wpływu p. Ollivier, i dodał, że porozumiewania się pracujących dobroczynne wydadzą owoce. Dawniej porywali za broń, dziś za pomocą stowarzyszeń dążą do urządzenia pracy. My dodać musimy, że ich usiłowania długo będą bezowocne, bo liczba doktrynerów, przesiąkłych staremi przesądami liczna i potężna, a dziennikarstwo w ręku polityków co nie zgłębili poszukiwań dziewietnastego wieku.

Wspomniałem wam przed kilku dniami o sporze ambasady moskiewskiej z rządem francuzkim o wydanie wojskowego co się targnął na życie pana De Balsch. Rząd francuzki stanowczo wydania odmówił i sądy francuzkie za właściwe uznał. Członek ambasady wezwany przez prokuratora do zeznania i konfrontancji z obwinionym, aby uniknąć kroku, który mógł się w Petersburgu niepodobać, z Paryża wyjechał. Jeźli objaśnienia, jakie nam udzielają, są gruntowne, obwiniony całą obronę na tem zasadza, że się udawał kilkakrotnie do ambasady o pomoc, do jakiej każdy mieszkaniec ma prawo, że nietylko przychylnej odpowiedzi nie otrzymał, ale traktowany z pychą jak nieboskie stworzenie, nie był panem swojej rozpaczy.

Rząd moskiewski ma zamiar zakupić willę Bremont w Nicei, w której carewicz życia dokonał. Właściciel żąda 900.000 fr. Carski gabinet przeznaczył 2 miliony fr., bo chce nabyciem 5 folwarków przyległych, wyżej wspomnioną willę powiększyć.

Przybył tu pan Sokołowski artysta znakomity. — Od niego samego dowiaduję się, że się uda do Galicji, i że kilka dni zabawi we Lwowie.

Spodziewa się, że na rodzinnej ziemi zostanie przyjęty z tem samem życzliwem uczuciem, jakie talent jego wywołał za granicą. Myśmy go do tej podróży zachęcili, w przekonaniu, że mu braterską rękę podacie.

Genewa d. 22. czerwca.

(S.) Rząd francuzki, jak już kiedyś pisałem, nie chcąc żeby publika wiedziała o trudnem położeniu francuzkiej armii w Meksyku, nietylko nie dozwala umieszczać w dziennikach żadnych korespondencyj, tyczących się tej ziemi, lecz nawet przepatruje listy oficerów i żołnierzy, pisane do krewnych, niszcząc te, które mogą dać pojęcie o prawdziwym stanie armii. Z tego powodu wszelka wiadomość, co nie przeszła rządowej cenzury, jest bardzo ciekawą i pożądaną. Komunikuję wam list jednego francuzkiego doktora, co już od dawna znajduje się w Meksyku, pisany do mego znajomego pod datą 28. kwietnia i przywieziony przez podróżującego Anglika.

„... Nakoniec wróciliśmy do Meksyku po nudnej ekspedycji na południe. W Oaxaca zebrałem niektóre uwagi co do indyjskiej ludności Meksyku, tych mieszanych pokoleń, które tworzą mnóstwo grup, różniących się między sobą obyczajami, charakterem, językiem itd. Zebrałem także notatki o starożytnościach meksykańskich, pomnikach, pozostałych po Aztekach, Zapotekach, Mistekach itd. Wszystko to jest bardzo ciekawe, lecz potrzeba mieć więcej czasu jak ja mam, żeby z tego coś zrobić. Odkładam więc to na później, jeżeli mi Bóg da zdrowie.

Mówią o ekspedycji na Północ, którą ma dowodzić marszałek Bazaine osobiście. Jakież to ciężkie wojskowe rzemiosło w gorącej strefie! W ostatnim liście waszym pytacie mnie jaki wpływ wywiera klimat meksykański na europejskich żołnierzy. Mogę wam o tem dać bardzo dokładne sprawozdanie.

Od trzech lat, posługując chorym pod namiotami, w polu i szpitalach, bardzo często obserwowałem choroby, pochodzące od klimatycznych wpływów. Jest przesąd bardzo upowszechniony (nawet w wojennem ministerstwie), że po kilku latach pobytu wojsko aklimatyzuje się zupełnie, to jest że klimat strefy gorącej nie ma na nie żadnego wpływu. Jest to błąd wielki. Żołnierze przybywający w Francji w ogóle są bardzo mocni i zdrowi, co pochodzi od klimatu kraju, tak różniącego się od klimatu zwrotnikowego.

W Europie mamy cztery pory roku, bardzo różniące się między sobą, tu zaś mamy tylko jedną. Od 1. stycznia do 31. grudnia termometr nie spuszcza się nigdy niżej nad 20°, nawet w czasie deszczów. Lato we Francji, które nie ciągnie się nigdy dłużej nad 3 miesiące, nie pociąga za sobą zmęczenia i wycieńczenia sił robotnika, jesień i zima z długiemi swemi nocami i szronami są porami roku, w których człowiek najwięcej poprawia swoje siły. Tu zaś, tak powiedziałem, mamy ciągłe lato, klimat niszczący, wyczerpujący siły ludzi najenergiczniejszych i najmocniejszej budowy. To wycieńczenie my nazywamy anemią. Oto, mój przyjacielu, taka choroba jest panującą w naszym klimacie. Na nią cierpią oficerowie i prości żołnierze. Dopiero po roku lub po dwóch pobytu, wyszafowawszy ostatecznie zapas sił życiowych, zaczynamy doznawać wpływu na zdrowie zwrotnikowego klimatu. Z anemią najczęściej łączy się nostalgja. Wspomnienie o porzuconej ojczyźnie, nowiny od krewnych i przyjaciół, które do nas dochodzą tylko po sześciu tygodniach, wszystko to nie służy do zachowania naszej francuzkiej wesołości i dobrego humoru. Nostalgia jest następstwem tego stanu rzeczy.

Jeżeli teraźniejsza meksykańska armia, dla politycznych powodów, których my tu zupełnie nie rozumiemy, ma zostać na tej ziemi na czas nieograniczony, to się ona zmniejszy wkrótce nadzwyczajnie i jej sława wojskowa może mocno ucierpieć.

Mamy nadzieję, że wojenny minister uwzględni położenie ekspedycyjnego korpusu, i że zmieni nas innemi wojskami, nie wycieńczonemi na siłach. Jest to życzenie całej armii meksykańskiej. My oczekujemy, że rząd wysłucha najgorętsze życzenia naszego serca, że nam pozwoli wrócić do kraju, do rodzin i przyjaciół, z którymi jesteśmy rozdzieleni od tak

---

łami przemawia do nas, a przez prochy męża, na którego grobie stoimy wzywa nas do wspólnej pracy, na wspólną przyszłość."

Po słowach tych, które głębokie uczyniły wrażenie na słuchaczach, przemówił po raz wtóry p. Aleksander Chodźko, ten „koliberek", jak go Adam nazwał, „który pojął tajnie orlego lotu", ale tą razą przemówił on w mowie gościnnej Francji, w której Adam światu zwiastował Słowiańszczyznę:

„Bracia! zebraliśmy się na grobie tym wam drogim, i przyszliśmy doń bez kwiatu i wieńca! Dla czego? Bo trwalszy dlań przynieśliśmy i złożymy mu wieniec. Złóżmy na kamień grobowy równiankę nowego zakonu! Hej ramię do ramienia, ręka w rękę, a tak splecionym wieńcem nad jego mogiłą ścieśnijmy węzeł solidarności ludów słowiańskich. Przysięgnijmy tu sobie, każdy za siebie i w imieniu ludu swojego wzajemną sobie pomoc......"

I tu mowca podał przez grób dłoń swą, jedną Czechowi, drugą Serbowi, a za jego przykładem poszli wszyscy obecni i tym sposobem po raz pierwszy, splotły się na grobie Adama ręce sławiańskiej dziatwy!

W silnym wzajem splocie swych dłoni, i serdecznym uścisku, ubiegło kilka chwil niemych ale uroczystych. I niejedna łza stoczyła się na darń grobową!

Takich się chwil nie opisuje, ale i nie zapomina!

Takie chwile się wspomina na razie. takie słowa przemowy nie obmyślają się wprzódy, a takich wieńców nie przynosi gotowych! Miłość to do swego druha, i do myśli, która nam dziś, jak się sam mowca wyraził w dzień zesłania Ducha św. zaświeciła nad grobem Adama, natchnęły go, by temi do nas przemówił słowy. Ten, który nas tak krótką swą wzruszył przemową, to ów k o l i b r y k, o którym Adam powiedział: „że pojął tajnie orlego lotu." Ten, który go dziś przyszedł wieńczyć, to ów druch Adama, o którym tenże zaśpiewał mu:

„Ja duch mój wieszczy w obłędzie tracę,
„Jakim cię kwiatem uwieńczę."

W półwieku blisko*) na grobie Adama, poznaliśmy, że wieszczył, śpiewając do Olesia! Słowa się jego wypełniły. Oto:

Orzeł upada, ty latać będziesz,
Adam gdy ginie, ty żyjesz
N a j e g o t r o n i e k i e d y ś z a s i ę d z i e s z,
J e g o s i ę b l a s k i e m o k r y j e s z.
„Tyś go zrozumiał, ty go wysławisz,
„Ty piosnkę świętą zadzwonisz
„I duszę jego światu objawisz
„I łezkę nad nim uronisz —
Tak godną łezkę nad nim uronić
Tobie zostało mój bracie,
Tobie — i piosnkę świętą zadzwonić,
Po przyjaciela utracie!...

Gdy już miano opuszczać cmentarz, na pożegnanie go przemówił Serb, Milan Aberda, „że dnia tego na grobie Adama ani on, ani jego rodacy nie zapomną — mimo to do złożonego już wieńca na grobie jego dorzuca kwiatek, który się zwie obietnicą, że Serbowie przyjdą odwiedzić grób Mickiewicza, a przyjdą odwiedzić w licznej gromadzie — ale w grobie na ziemi już polskiej. Do Polski przyjdziem złożyć mu pokłon."

*) Wiersz do Aleksandra Chodźki, pisany był w r. 1825 u Bazylianów.

Ciąg dalszy nastąpi

Masze wam skomunikować niektóre szczegóły względem zmiany Murawiewa — dit — wiszutiela. Wyjeżdżając na Litwę ten Bayard moskiewski, rycerz, co całe życie kradł bez strachu i któremu nie można było zrobić ani razu zarzutu, że postąpił uczciwie, przedstawił się „dobroliwemu przeciwnikowi marzeń (reveries)" od którego otrzymał pierścień i inwestyturę, to jest prawo życia i śmierci i majątku w nieszczęśliwej Litwie.

Przewidując że ten, który w czasie pokoju będąc ministrem dóbr państwa, tak je okradł, że go wypędzić potrzeba było ze służby, nie zawiedzie nadziei co do przeprowadzenia zniszczenia kraju, do którego go posłano, dozwolono mu rozporządzać się „przyszłą" konfiskacyjną sumą według swego uznania z zastrzeżeniem, że zda potem rachunek z użycia jej w ministerjum finansów, którem z powodu nieobecności ministra rządził dyrektor departamentu podatków, Grott. Ten ostatni dowiedziawszy się że Murawiew w bardzo krótkim czasie złupił z Litwy około 8 milionów rubli srebrem i nie wiedząc czem załatać dziury, które zrobiły się w innych gałęziach administracji, prosił cesarza o rozkaz, żeby kilka milionów rubli srebrnych z konfiskacyjnej litewskiej sumy były poddane do rozporządzenia ministerstwu finansów. Nie podobało się to Murawiewowi, który nie lubi wypuszczać co mu raz do rąk wpadło. Odmówił udzielenia pomocy ministerstwu finansów, a chcąc zgubić Grota, za którego poradą chciano mu wyrządzić taką krzywdę, męką wymógł na Obryzce, który pierwej służył pod zwierzchnictwem Grota a potem popadł w szpony Murawiewa, do jakichś zeznań, które kompromitowały Grota. Ten ostatni dowiedział się o tem i odbijając uderzenie, przedstawił carowi, że Murawiew nie chce wypełnić jego woli. Zdziwiło to i rozgniewało cara tak, że kazał wezwać Murawiewa do siebie. Murawiew przyjechał do Petersburga, jak zawsze udając chorego, który z łaski tylko swojej rządzi i wpaja Litwie jej moskiewskie pochodzenie, przedstawił się carowi, skarżąc się na brak zdrowia i prosząc pieniędzy na leczenie się. Pan, co jeszcze niedawno dał mu w nagrodę 100.000 rubli, udał, że nie słyszał tej ostatniej prośby. „Ja widzę w samej rzeczy, odpowiedział, że zdrowie twoje jenerale nie pozwala ci dalej zajmować się ciężkim obowiązkiem rządzenia krajem, więc uwalniam Ciebie od tego. Dzisiaj zdasz zarząd kraju jenerałowi Kaufmanowi, a rachunki kontrolerowi państwa." Murawiew okropnie się zmartwił, i jak piszą, nie uważając na swoją tuszę i niby chorobę, skoczył po pięć stopni od razu po schodach zimowego dworca. Komisja już wyznaczona dla skontrolowania rozchodów Murawiewa, i zapewne przyjaciele nowego hrabiego chcą by rozpatrzą dobrze rachunki. Niewątpliwie my się dowiemy się, ile on ukradł, bo takie rzeczy nie ogłaszają się, osobliwie o nowomianowanym hrabi, gdyż przyszło by do hrabskiej korony dodać jeszcze dewizę „za worowstwo." A żal! *De sublime au ridicule il n'y a qu'un pas*. Moskiewski *Inwalid* umieścił artykuł, w którym porównywa stratę Ameryki ze stratą Moskwy. Ameryka straciła wielkiego Linkolna, Moskwa straciła Wielkiego księcia, następcę tronu, Linkoln skończył dni swoje w mieście oddalonem od swojej ojczyzny, o tyle, o ile Nizza oddalona od Petersburga. Co za uderzające podobieństwo!

Kronika.

Jutro odbędzie się w sali radnej jak donosiliśmy koncert pana **Leona Borkowskiego** i następujący ogłoszono program: 1) Trzech Budrysów ballada Adama Mickiewicza, z muzyką Stanisława Moniuszki, odśpiewa koncertant; 2) Deklamację wygłosi pan Lech Nowakowski; 3) Le moine (mnich) śpiew z muzyką Mayerbeera odśpiewa koncertant; 4) L'hirondelle et le prisonier fantazja na flet J. Fahrbacha odegra p. C. — Na żądanie: 5) Czaty ballada Adama Mickiewicza, z muzyką Stanisława Moniuszki odśpiewa koncertant; 6) Deklamację wygłosi panna Helena Rudkiewiczówna; 7) Bocian, mazurek z muzyką Troschla odśpiewa koncertant; 8) Dwóch grenadjerów śpiew z muzyką Schumana odśpiewa koncertant.

Dzisiaj d. 29. na dochód ulubionej śpiewaczki pani **Amelii Baranowskiej**, **Marja córka pułku**, komedjo-opera w 2ch aktach a 4 odsłonach. W roli Marji, córki pułku, występuje beneficjantka.

Ciągnienie tegoroczne premii z funduszu **Wincentego Ponińskiego** na wsparcie ubogich czeladników rzemieślniczych odbędzie się dnia 19. lipca. I. premia w sumie 584 złr. 4 cent. w. a. II. premia 486 złr. 70 cent. III. premia 389 złr. 36 c. IV. premia 292 złr. 15 c. w. a.

Do ciągnienia losów będą podług obwieszczenia c. k. gal. namiestnictwa tylko ci czeladnicy przypuszczeni, którzy

a) w królestwie Galicji i Lodomerji, włącznie z w. księztwem Krakowskiem są urodzeni i tamże przynależni;

b) wyznają religię katolicką rzymskiego, greckiego lub ormiańskiego obrządku;

c) nauczyli się stósownie do istniejących przepisów rękodzielniczych jakiego rzemiosła, i posiadają uzdolnienie i prawną kwalifikację do samodzielnego prowadzenia takowego, ale dla ubóstwa nie są w stanie urządzić warsztatu potrzebnego do samodzielnego prowadzenia rzemiosła,

d) mają wykazać się względem swego moralnego zachowania się przez wystawione od przynależnego urzędu parafialnego, a w miastach Lwowie i Krakowie przez c. k. dyrekcję policji, w innych zaś miejscach przez dotyczący c. k. urząd powiatowy potwierdzone świadectwo moralności.

Ci czeladnicy od rzemieślników, którzy chcą brać udział w losowaniu, mają podać swe prośby najdalej do dnia 11. lipca r. b. do c. k. namiestnictwa i wykazać się z wyżej wymienionych warunków.

O przypuszczeniu do udziału w losowaniu, rozstrzygać będzie delegowana przez c. k. namiestnictwo komisja, do której należy także przedsięwzięcie i dozorowanie losowania.

Ci, którzy już raz brali udział w losowaniu i premię wyciągnęli, na przyszłość są od ciągnienia wykluczeni.

Wspomniona już rozprawa p. **Teodora Torosiewicza**, napisana na cześć założycieli i fundatorów akademii krakowskiej, Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły, nie jest wprawdzie pomnikową jak „Monumenta Poloniae historica" ani nawet w jakiekolwiek może wejść porównanie głębokiej wartości naukowej, jednak dla treści i przypisania jej dla młodzieży może za pewne licznie się rozejść i zamierzony wywrzeć skutek. Broszura ta składa się z dwu części, o umiejętności przyrodniczej, i o historji powszechnej, opatrzona licznemi przypisami i dodatkiem litografowanym, który się łatwo od całości da oddzielić, aby dziełko to można bez przeszkody nietylko w Galicji, lecz w całym kraju Polskim rozpowszechnić.

W pierwszej części przechodzi pobieżnie zadanie umiejętności przyrodniczej, jako „określenie zjawisk przyrody i zgłębianie ich wewnętrznej istoty i dotychczasowy rozwój historyczny, przytacza, ubolewając nad małem zajmowaniem się tą gałęzią umiejętności i nauk, słowa Witowskiego: „Jeszcze nie rozkwitły w naszym kraju nauki przyrodnicze, a chociaż w szkole i w domu nie całkiem je zaniedbano, nie uznano jednak ich donośności w oświacie i kulturze narodowej," a kończy zachęcając do pracy na tem polu, „iż nauka przyrodnicza nietylko wskazuje dokładną znajomość przyrody kraju, którego płody stanowią nasze bogactwo ruchome i nieruchome, lecz także utrwalić może nasz byt a tem samem i potęgę."

W drugiej części podaje badanie historji powszechnej jako środek zdolny rozpłomienić zapał dla prawa, wolności i ojczyzny. „Dzieje świata i narodów są stopniowo postępującym rozwojem, dążącym do przeznaczenia rodu ludzkiego przez nieustanne oddziaływanie wzajemne jednostek i całości. Dla tego też wszystkie nowo nasuwające się sprzeczności w walce narodów wywołują tylko coraz wyższe życie ludzkości. Takie jest zdanie autora, o postępie dziejowym ludzkości. Rozprawę kończy zachętą do zdobywania i szerzenia oświaty, bo nietylko „polubieńcy szczęścia przy majątkach i w obszernym zakresie działania", ale każdy może się stać pożytecznym ludzkości, kto przez uszlachetniającą oświatę uczuł „swą godność i prawdziwą wartość swego bytu."

Piszą nam z pod Przemyśla: W „Gazecie Narodowej" z dnia 22. czerwca nr. 141 wyczytałem w kronice, że w Przemyślu zebrał się komitet złożony z ruskich kanoników i świeckich dla odnowienia ruskiej katedry przemyskiej, i że to odnowienie jest tak potrzebne, iż dziwić się można, dla czego się dotąd z niem ociągano.

Dziwić się nie można, dla czego się dotąd z odnowieniem owej katedry ociągano, bo przecież ta, jak jest teraz, od łacińskiej katedry przemyskiej różni się jak pałac od chaty wiejskiej, i tu właściwie się dziwić można, dla czego się dotąd z odnowieniem zanadto już zaniedbanej i brudnej łacińskiej katedry przemyskiej nie pospieszono.

Spodziewam się, że od składek na ów cel niktby się z chrześcian nie ociągał, gdyby się także zebrał komitet z łacińskich kanoników i świeckich złożony. Raczcie w kolumnach Kroniki powyższą prawdziwą, każdemu w oczy wpadającą uwagę umieścić, a może i nasza katedra w szaty świąteczne przyodzianąby została.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża donoszą, że Wiktor Emanuel miał prosić o pośrednictwo Francji w rokowaniach z Rzymem, aby uniknąć zarzutu nielojalności i winę niedania się układów na rzymską kurję zwalić. Kardynał Antonelli wyraził się także z chęcią słuchania rad tuilleryjskich, bo jest przekonany o potrzebie jakiegokolwiek pogodzenia się. Po porozumieniu się w sprawach religijnych, nastąpiłyby sprawy finansowe, a nareszcie rzymski skarb państwa. Klerykalne dzienniki podnosiły bardzo tę okoliczność, że procenta za pożyczkę rzymską, płatne domowi Rotszyldów, jeszcze przed upływem czasu kontraktowego wpłynęły. Dawniej nie zdarzało się to, nie było nawet tego potrzeba, bo Rotszyld chętnie dawał zwłoki; odkąd jednak pomimo jego próśb nie wypuszczono młodego Mortary, straciła kurja u niego kredyt i musi odtąd punktualnie płacić. Prośby króla o wmięszanie się Francji uznane i poparte także przez La Marmorę, który od skutków tych rokowań swój pobyt w gabinecie czyni zawisłym, jednak Lanza, Natoli i Sella trwają w niechęci ku Rzymowi.

La France z 24. czerwca zaś twierdzi, że nawet ci członkowie gabinetu włoskiego, którzy rokowaniom od początku nie dowierzali, są przecież tego zdania, że nie zerwano zupełnie lecz idzie tylko o nowe instrukcje dla Vegezzego, które mu udzieli rada ministrów pod prezydencją króla; przybyli już na nią powołani ministrowie sprawiedliwości i finansów.

Z Hiszpanii nadchodzą zadziwiające, niespodziane wiadomości. Królowa zamierza rządzić całkiem konstytucyjnie! Hiszpania ma zawrzeć przymierze z Francją a cesarzewicz zaręczony będzie z hiszpańską infantką; O'Donnel rzuci się na pole aneksyjnej polityki (?); królowa Izabella zapewne we wrześniu zjedzie się z cesarstwem francuzkiem.

Francuzka flota odwidzi Plymouth, natomiast angielska uda się na uroczystość napoleońską do Cherbourga.

Z Kronsztadu piszą, że moskiewska flota pancerna w sierpniu odwiedzić ma zatoki francuzkie, i utrzymują, że odwiedziny te wypadną w czasie wielkiego przeglądu połączonych flot pancernych angielskiej i francuzkiej w Cherbourgu.

Politik z 25. zamieszcza następujące oświadczenie: „Ów szanowny pan, który niedawno był tak łaskawym donieść nam, ile każdy z kroacko-sławońskich nadżupanów pieniędzy otrzymał na agitacje wyborcze, musi być wyśmienicie poinformowanym i zapewne u źródła przebywać, ponieważ dnia wczorajszego pan c. k. radca sądu krajowego Ryszlanek w eskorcie około 12 urzędników c. k. sądu krajowego, prokuratorji i policji, a niektórzy 15tu ich nawet naliczyli, doręczył nam rozkaz odbycia rewizji w lokalu naszej redakcji, ażeby dotrzeć do źródła owego nadużycia władzy urzędowej, które tkwić ma w wiedeńskiej korespondencji w n. 162 *Politik*. Miłoby nam było, gdyby kroacki kanclerz nadworny, który od czasu ogłoszenia owego sławnego programu porozumienia z Węgrami, nie należy zapewne do naszych przyjaciół, powiedział światu, żeśmy kłamali, ale p. Mazuranicz każe u nas rewizje odbywać i orzeczeniem nadużycia władzy urzędowej przyznaje, żeśmy prawdę powiedzieli."

Florencja 25. czerwca. Koszut protestuje w liście do kilku włoskich dzienników przeciw porozumieniu Węgier z Austrją.

Peszt 26. czerwca. *Pester Lloyd* donosi, że radca nadworny Szedenyi, zostający dawniej w bardzo ścisłych stosunkach z arcyksięciem Stefanem udaje się do Schaumburga, gdzie arcyksiążę bawi.

Paryż 26. czerwca. Cesarz Napoleon winszował królowej Hiszpanii z powodu zmiany ministrów. Gabinet londyński życzy sobie, ażeby z francuzkiej strony odwidzinami portów angielskich przez flotę pierwszy uczyniono krok i tym sposobem odwidziny floty angielskiej w Cherbourgu, uważano tylko jako akt wzajemnej grzeczności.

Tryest 26. czerwca. Podróżni parowca, zatrzymanego w kontumacji, w liczbie 152 osób, są wszyscy zdrowi. Podług wiadomości z Aleksandrji, umarło tam wczoraj, tj. 25. czerwca, 183 osób, ogólna liczba dotąd zmarłych wynosi 1.034; liczbę tych, którzy Aleksandrję opuścili, podają na 20.000. Jako przyczynę cholery uważają złą policję zdrowia w Aleksandrji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Polacy na wystawie w Moskwie. D. 15. maja b. r. miała być otwartą w mieście Moskwie wystawa przemysłowa na wzór europejski. Moskale bowiem nie chcieli w tym punkcie pozostać w tyle za oświeconemi narodami Europy; zwłaszcza w roku bieżącym, który się odznaczał wystawami: w Dublinie, Oporto, Szczecinie, Kolonii, Wrocławiu i Peszcie. Wystawa moskiewska nie przyszła wszakże na termin do skutku, jakkolwiek zapowiedziano ją rokiem naprzód. Pochodzi to z niewprawy Moskali do urządzenia takich rzeczy. Dopiero dnia 15. bm. została uroczyście odsłonioną, i jak zapewniają telegramy, ogólne wrażenie jakie zrobiła, ma być niepospolite. Wystawców liczy 896 ze wszystkich gubernij, nawet syberyjskich. Od Nerczyńska mają być okazy kruszców drogich łamanych ręką Polaków w podziemiach. Z gubernii jenizejskiej nadesłano drobnostki, wyrabiane sztucznie przez wygnańców polskich, żyjących tamże na posieleniu. Z Kongresówki zaś za pośrednictwem osobnego komitetu wzięło udział 57 przemysłowców, wychodząc raz z tej zasady, że należy Moskalom pokazać, o ile Polska pod względem przemysłu i techniki przez własną pracę wyżej stoi, aniżeli głąb Moskwy, forytowany po sałdacku do cywilizacji, a powtóre, aby dla wyrobów swoich otworzyć szersze pole odbytu na wschodzie. Samą gubernię warszawską reprezentuje 47 wystawców. Gazety moskiewskie oddają rzeczywiście słuszność przemysłowi polskiemu, przyznając, że znakomite zajmuje miejsce na wystawie w Moskwie. Przeto nie obojętna powinna być dla nas wiadomość o zakładach przemysłowych królestwa Polskiego, przyjmujących udział w tegorocznej wystawie moskiewskiej. Wyliczamy tu niektóre najważniejsze: 1) Temler i Szwede, właściciele fabryki garbarskiej w Warszawie, przesłali skóry swojego wyrobu; 2) Rentel fabrykant pojazdów w Warszawie, karetę; 3.) Natanson ze znanej cukrowni w Sannikach: cukier; 4) Robert Bothe z Warszawy kasy żelazne, oraz świece stearynowe i mydło z Pińska a cukier z Częstocic (w Radomskiem); 5) Józef Fetter, fabrykant ram złoconych w Warszawie: ramy złocone w guście bizantyńskim; 6) Robert Wiśniowski, zakład cukierniczy w Warszawie utrzymujący biszkokty na sposób angielski i likwory; 7) Osterlof z Grochowa: piwo, porter, rum i likwory; 8) Reichel z Warszawy: bieliznę gotową damską i mezką; 9) Jan Epstein z Soczewki, papiery; 10) Zakłady górnicze w Królestwie: cynki, rozmaite żelaza, rud i t. p.; 11) Fiedler z Opatówki: sukna; 12) Wilhelm Imrot, właściciel garbarni w Warszawie: skóry końskie na sposób hamburgski przyrządzone, przodki dla kamaszów mezkich, skóry na buciki damskie, próbki skórek cielęcych; 13) Młyn wodny cylindrowy pana Marenża w Dachowie pod Sochaczewem: mąki rozmaite; 14) R. Kindler z Pabianic: wyroby półjedwabne i pół wełniane; 15) Adam Epstein et Lewi w Warszawie: świece stearynowe, mydło, stearyna, przetwory chemiczne: 16) Karol Dąbrowicz z Dąbrowoli pod Wejszerami (w Augustowskiem) wyroby płócienne; 17) Cementy rozmaite i odlewy cementowe z fabryki Ciechanowskiego w Grodźcu; 18) Wyroby młyna parowego w Zegrzynku: 19) Z fabryki machin pod firmą Andrzeja Zamojskiego i tp. w Warszawie dziewięć przedmiotów następujących: Machina parowa o sile 45 koni do statku parowego, która skoro powróci z wystawy, ma być pomieszczoną na statku „Niemen" w miejsce dotychczasowej machiny, dalej tokarnia z supportem; pompy: parowa wodna do zasilania kotłów i gazowa do cukrowni, machina do gwintowania śrub, prasa do fabrykacji wyrobów platerowanych, sikawki: pożarne systematu Lambert et Perrin i ogrodowa, łącznik śrubowy i tarcze buforowe do użytku na kolejach żelaznych, kocioł parowy rurowy 50-konny do powyższej machiny parowej, i wiele innych. Bardzo skąpo reprezentowany jest przemysł ziemski. Litwa i gubernie podolska i wołyńska najmniej mają wystawców, dzięki wielkorządcom takim i takim administratorom jak Murawiew, Braunschwein i Bezak.

Nowa roślina włóknista obudziła temi czasami w Ameryce wielkie zajęcie. Pewien właściciel rozległych majętności w Sontecompan w Meksyku, Benito Roerl, założył plantację rośliny Bochmeria tenacissima, która tam 8—10 stóp wyrosła i we wszystkich częściach wyborne posiada włókno, tak lśniące i białe, że bielenie pokazuje się zupełnie zbytecznem. Włókno tej rośliny przędzie się nietylko grubo jak konopie, ale jest tak silne i elastyczne, że się daje prząść jak len, bawełna i jedwab; rozciąga się lepiej niżli konopie moskiewskie, a silniejsze od najlepszego belgijskiego lnu. Przytem jako roślina trwała wydaje przez 4—5 lat silne łodygi, wydające w 2 i 3 roku najdelikatniejsze włókno. Dla interesujących się tą rośliną dodamy, że pragskie towarzystwo patrjotyczno-ekonomiczne zaopatrzyło się już na próbę okazami tej ciekawej rośliny.

Bezpośredni trakt towarowy pomiędzy Tryestem a Warszawą został właśnie uskuteczniony. „Gaz. Handlowa" donosi, że dyrekcja kolei warszawsko-wiedeńskiej porozumiała się z zarządem kolei Ferdynanda celem nieprzerwanej łączności towarowych pociągów, kursujących pomiędzy Tryestem, Wiedniem, Krakowem, Warszawą i napowrót. Łaczność ta wchodzi w praktykę od 1. lipca b. r., przeto z tymże dniem ustaje konieczność spedycji w Szczakowie, bez której dotąd kupcy obejść się nie mogli.

Brzeżany 21. czerwca. Ceny przeciętne czterech głównych gatunków zboża i innych artykułów w I połowie b. m. były na targach w obwodzie brzeżańskim. **Brzeżany, Bobrka, Chodorow, Kozowa, Podhajce, Przemyślany:** Mec pszenicy 2.60, 2.75, 3.20, 2.40, 2.52. Żyta 1.95, 2 złr., 2.40, 2 złr., 1.80, 2 złr. Jęczmienia 1.85, 1.60, 2 złr., 1.57, 1.30, 1.52. Owsa 1.15, 1.20, 1.30, 1.5, 1 złr., 1.3. Hreczki 2 złr., 1.40, 2 złr., 1.75, 1.80, 1.97. Kukurudzy —, —, —, 2.30, 2.60, —. Ziemniaków 1.50, 1.60, —, —, 1 złr., 1.60. Cetnar siana 1.20, 1.50, 1.50, 1.10, 1.50, 1.12. Sąg drzewa twardego 5 zł., 6 zł., 5.20, 7 złr., 6.72, 6 złr. Miękkiego 4 złr., 5 złr., 4.10, 5.50, —, 4 złr. Funt mięsa wołowego 13 c., 10 c., 12 c., 10 c., 10 c., 10 c. Mas okowity 70 c., 30 c., 47 c., 45 c., 40 c., 47 c.

Wiedeń d. 26. czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzono 1974 sztuk węgierskich, 1199 sztuk galicyjskich, 334 innokrajowych: razem 3507 wołów. Płacono za cetnar wagi galicyjskich 23 do 23½ złr., węgierskich 22 złr. do 24 złr. Zagraniczni kupcy zakupili 218 sztuk. Niesprzedanych zostało około 200 wołów węgierskich lichych. Na drugi tydzień spodziewamy się mniej wołów.

J. Krzysztofowicz.

Przyjechali do Lwowa d. 26. czerwca. Pp. Olechowski Jan z Winiatyniec, Croisse Lud. z Koszełowa, Gross Piotr z z Koniuszek, Donigiewicz Ant. z Bazarn, Serwatowski Wojciech z Rajtarowic, Iwanowicz-Kracoski T. z Charkowa, Lewicki Max. z Woli wielkiej, Tetzloff Kaj. z Nehrib, Szczepański Korn. z Czajkowic.

Wyjechali ze Lwowa d. 26. czerwca. Pp. Ks. Ghika Jerzy i Krisiasko Mik. do Wiednia, Cieński Lud. do Okna, Koplicz Marc. do Artasowa, Mickiewicz Eliasz do Horodenki, Ochocki Kal. do Białobożnicy, Zarzycki Tyt. do Chotylubia, Dworzaczek Józef do Hruszowa, Hoppe Alf. do Wiednia.

Telegraficzny kurs wiedeński z dnia 27 czerwca.

	W. A. zlr. ct.
Oblig. długu państ. 5%, za 100 gl. m. k.	68 95
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	74 10
Losy z r. 1860	8 90
Akcje banku narod. za 1000 gl.	797 —
Akcje Towarzystwa kred. na 200 g.	177 50
Londyn 10 funtt szterlingów	109 00
Dukaty cesarskie sztuka	5 18
Srebro za 100 złr. w. a.	107 00

Kurs lwowski z dnia 27. czerwca.

	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	5	13	5	18
Dukat cesarski	5	15	5	19
Moskiewski półimperjał	8	86	8	95
Moskiewski rubel srebrny	1	69	1	72
Moskiewski rubel papierowy	1	44	1	45
Pruski talar kur.	1	61	1	62
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	68	52	69	15
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	72	03	72	60
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	72	56	73	14
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	73	91	74	59
Akcje kolei żel. gal.	194	69	197	00

Wiedeń 26. czerwca.	Płacą zlr.	Płacą ct.	Żądają zlr.	Żądają ct.
5% Metaliki na wal. a.	64	45	64	55
„ Pożyczka narod.	74	50	74	60
„ Metaliki na m. k.	69	20	69	30
„ Obl. indem. niż. austr.	88	00	89	00
„ „ „ węgiers.	73	50	74	00
„ „ „ chor. i ban.	74	25	74	50
„ „ „ galicyjskie	72	50	73	00
„ „ „ bukowińskie	70	40	70	70
„ „ „ siedmiogr.	70	00	70	50
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	143	50	144	50
„ „ „ 1854	85	75	86	25
„ „ „ 1860	90	30	90	40
„ „ „ 1864	81	60	81	70
„ „ najnow. z r. 1864	81	60	81	70
„ kredytowe	124	75	124	90
„ ks. Esterhazego	185	00	190	00
„ ks. Salm	30	50	31	00
„ hr. Palfy	26	50	27	00
„ ks. Klary	26	50	27	00
„ hr. St. Genois	26	50	27	00
„ miasta Budy	22	00	23	00
„ ks. Windischgrätz	17	00	17	50
„ hr. Waldstein	19	00	19	50
„ hr. Keglevich	12	50	13	00
„ Rudolfa	12	25	12	50
Akcje banku i przemysłu				
Banku narod. austr.	798	00	799	00
„ anglo-austr.	74	75	75	25
Zakładu kredytowego	178	30	178	40
Kolei półn. Ferdynanda	168	20	168	40
„ galicyjskiej	195	25	195	50
„ czerniowiec z wpł. 35%	60	00	61	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne)				
Augsb. 100 złr. pd.	91	00	91	10
Frankf. n. M. 100	91	10	91	20
Hamb. 100 mark.	80	70	80	85
Londyn 100 fnt.	108	80	108	90
Paryż 100 frank.	43	15	43	25
Warszawa 26. czerwca.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok.	00	00	00	00
„ „ z kupon. „	00	00	13	96
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	78	50
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	77	67	78	00
Paryż 26. czerwca.				
Renta 3%	66	35	00	00

Podobne inseraty, zajmujące miejsca do pięciu wierszy przyjmuje ekspedycja Gazety Narodowej za opłatą 40 centów wraz z taksą stemplową.

Bracia Rodacy!

Mąż w sile wieku zniszczony przez pożar i inne elementarne szkody, w końcu zaś przez przymusową sprzedaż dóbr, uzdolniony do prowadzenia gospodarstwa rolniczego leśnictwa i gorzelnictwa, uprasza o uwzględnienie jego nader krytycznego położenia, i o podanie mu ręki w wyjednaniu jakiej posady w wymienionych gałęziach gospodarstwa — by wraz z żoną nie był narażony na najokropniejszą nędzę i kij żebraczy.

Majętność pode Lwowem, niosąca 12.000 złr. czystego dochodu rocznie, jest pod bardzo łagodnemi warunkami do nabycia. Na kupno to potrzeba mieć przynajmniej 50.000 złr. gotówki.

Bliższa wiadomość w ekspedycji „Gazety Narodowej" 697 1—1

W Złoczowie

jest **HANDEL KORZENNY** w połączeniu **z galanteryjnym i składem win** krajowych i zagranicznych z powodu wieku i braku zdrowia właściciela z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość udziela **A. Gottwald** w Złoczowie. 683 4—5



Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Wm KNAUST
w Wiedniu

C. k. wył. uprzyw.

FABRYKA MASZYN i PRZYRZĄDÓW do GASZENIA OGNIA.

(założona od r. 1823) poleca:

Sikawki wszelkich gatunków.
Sikawki i pompy ogrodowe.
Hydrofory czyli dostarczacze wody.
Pompy studzienne na różne głębokości.
Pompy do każdego zastosowania.
Wozy do skrapiania o 4 i 2 kołach.
Kiszki z konopi, skóry lub kauczuku.
Konwy do gaszenia ognia z konopi, skóry lub kauczuku.
Całe przyrządy do gaszenia ognia.

Katalogi ilustrowane przesełam pocztą bezpłatnie 635 6—12

Prawdziwa Augsburgska

ESENCJA ŻYCIA

Dr. J. G. Kisowa w Augsburgu.

Między tak zwanemi środkami domowemi zasługuje ta Esencja na pierwsze miejsce dla swojej szczególnej skuteczności w wszelkich cierpieniach żołądkowych, uchyla migrenę, febrę, melancholię, hemoroidy bladaczkę; w ogóle wszystkie choroby chroniczne. Przeto powinna Esencja, szczególnie na wsi, być w każdym domu pod ręką, gdzie pomoc lekarska nie tak rychło nastąpić może.

Bliższe szczegóły zawiera obszerny opis tej Esencji, który się na żądanie z największą chęcią udziela.

Cena wielkiej flaszki 1 złr. — mniejszej flaszki 50 cnt. w. a.

Główny skład dla Lwowa: w apt. p. A. Berlinera i w apt. p. E. Merla pod Słoniem w których jedynie prawdziwą i niefałszowaną dostać można. 555 10—12

Dr. J. G. Kisow w Augsburgu.

Prędko i niezawodnie zabijająca

Trucizna
na myszy i szczury.

C. k. wyłącznie uprzywilejowany środek wyniszczenia szczurów i myszy w formie świec 570 4—12

Cena sztuki 50 ct. w. a.

Dostać można **we Lwowie u p. Konstantego Iskierskiego, — w aptece A. Berlinera, — w apt. Z. Rukera i w apt. Piotra Mikolascha, — w Czerniowcach u Ig. Schnürcha — w Tarnowie u Józefa Jahna — w** Tarnopolu u A. Morawtza.

TADEUSZ UZIĘBŁO

przybędzie na tegoroczny jarmark do **Ulaszkowiec** z wielkim zapasem świeżo sprowadzonych towarów, jako to:

Płócien i bielizny stołowej,
materyj wełnianych i jedwabnych
Płaszczów damskich i zarzutek,

i wysprzedawać takowe będzie po (93 1—3
nadzwyczaj zniżonych cenach.

Przytem będzie miał w komisie skład złotych rzeczy, jako to:
Broche, Branzolety, Kulczy, Sygnety i t. d. i t. d.

Promesy kredytowe po 4 złr.

Wygrywa: 250.000, 200.000 złr.

5000. 4000, 3000 złr. — 2000. 1500. 1000 złr.

CZARNA HERBATA

zbiór majowy z r. 1864 i 1865.
Cena: funt 3 złr.

Niżej podpisany otrzymał nowy transport herbaty.

Ta szczególnie przednia herbata na wystawę londyńską przez Chińczyków sprowadzoną była; gatunek ten wzbudza uwagę wszystkich znawców.

622 3—3 Fryderyk Schubuth.

40.000, 20.000, 10.000 złr.

A. STEIFA Synowie

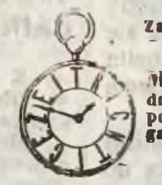
na rogu ulicy Jezuickiej pod l. 175.

Polecają Szanownej Publiczności swój świeżo i w bogaty zapas zaopatrzony skład towarów różnych, jako to:

Płótna, bielizny, kapeluszów i czapek męzkich angielskich, rękawiczek skórkowych francuzkich i krajowych, jedwabnych, nicianych i bawełnianych, różnych perfum i mydeł, słońco i deszczochronów, lasek, biżuteryj złotej, brązowej, stołowej i z masy czarnej, spisdrutów, batogów, różnych wyrobów z srebra chińskiego i brązu, torb, neseserków i portmonné skórzanych. Z powodu bardzo niskiego ażjo srebra, sprzedają i niżwymieniony świeżo sprowadzony towar po cenach zniżonych. — Albumów, kufrów do podróży męzkich i damskich, szalików, krawatek, obuwia męzkiego i damskiego, pończoch i szkarpetek.

Za dotychczasowe zaufanie dziękując, upraszają Szanowną Publiczność o dalsze łaskawe względy. 650 4—6

Podarunki bierzmowania!



Zasobny od wielu lat zaszczycany
SKŁAD ZEGARÓW
M. HERZA zegarmistrza w Wiedniu, Zwettelhof, Stefansplatz Nr. 6, poleca w wielkim wyborze wszelkie gatunki dobrze regulowanych zegarów po cenach następujących:

Zegarki genewskie.

Cylindry srebrne na 4 kamienie . . od złr.	11
" " " . . . "	12
Cyl. sr. na 4 kam. ze zł. brz. z odsk. klp. "	13
" " " 4 lep. z . . . "	14
" " " 8 kamieni	15
" " " 8 " z 2 kopert. . .	15
" " " 8 " " " lepsze "	17
" " " 8 kam. obozowe (Armee-Uhren) "	20
" " " 13 " . . . . . "	16
" " " 15 " lepsze . . . . "	18
" " z dwoma kopertami . . . "	19
" " z mocnemi . . . . "	22
" " angielskie z kryszt. szkiełkiem .	25
" " obozowe Savonette . . . "	22
" " oboz. Savon. lepsze z moc. kopert "	25
Remontoirs w lepszym gat. . . . "	28
" " " " Savonette . "	35
Cyl. zł. próby 3. na 8 kam. . . . "	30
" " " " 8 . ze zł. kapslą "	38
" " damskie . . . . . "	28
" " " lepsze . . . . "	30
" " " z emalią i djamentami złotą kapslą na 8 kam. "	40
Savonetty damskie na 8 kamieni . . "	40
" " z emalią lepsze . . "	48
Kotwiczne złote na 13 kamieni . . . "	38
ditto na 13 kam. ze złotą kapslą lepsze "	46
" " 13 " z 2 kopert. . . . "	50
" z 2 kop. od złr. 60. 70. 80. 90. 100 do	120
" damskie . . . . . od złr.	45
" " z 2 kopert. . . . "	52
" " " " z kryszt. szkieł.	65
Remontoirs z mocnemi kopert. od 120. 150.	180

Budziki po złr. 5, z zegarem po złr. 7.

Największy skład zegarów z wahadłami
594 **własnego wyrobu** 9—12

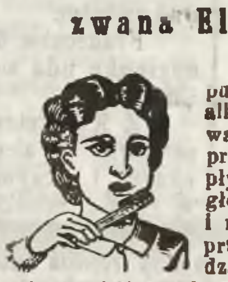
co 8 dni do naciągania . . . po złr.	16, 20, 22.
bijące godziny i pół godziny " "	32. 35
" " kwadranse " "	50. 55. 60.
Regulatory co miesiąc do nakręc. " "	28, 30, 32

Naprawki wykonują się najstaranniej. Zamiejscowe zlecenia za przesłaniem gotówki lub przekazem będą najrychlej uskuteczniane. Zegary przyjmują się także w zamian.

Udoskonalona

SZCZOTECZKA do ZĘBÓW

Dra LAURENTIUS w Paryżu
zwana Elektryczna.



Szczoteczki te zastępują wszelkie substancje alkaliczne i gryzące; używają się na sucho bez proszku i bez wszelkich płynów. Użycie ich ciągłe i stałe przywraca moc i nowe życie zębom. W przeciągu trzech dni spędzają najgrubszy osad na zębach, które odzyskują białość i świetną emalię jakie miały w dwudziestu latach życia. **Kordjał Dra Laurentius** uzupełnia działanie tych szczoteczek i używa się w wypadkach próchnienia zębów i słabości dziąseł.

Sprzedają się we Lwowie u **ZYGMUNTA RUKERA** apt. pod Srebrnym orłem, w składzie materjałów aptecznych p. Mrozowskiego w Warszawie, w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie. 527 7—?

Cena szczoteczki i kordjału po 2 złr. 60 centów, z opakowaniem 2 złr. 80 centów.

WALERJAN DWORSKI ze Lwowa

właściciel pierwszej fabryki towarów rękawiczniczych, mający skład przy ulicy Nowej w domu p. Piątkowskiego pod l. 14, oznajmia Szanownej P. T. publiczności, iż już zjechał

na jarmark Ułaszkowiecki

z bardzo znacznym zapasem i wyborem

Towarów galanteryjnych i rękawiczniczych,
które **niżej cen fabrycznych sprzedaje.**

Sklepy znajdują się obok i naprzeciw cukierni p. Żółkiewskiego.

Ponieważ wszelkie towary rękawicznicze są mego własnego wyrobu i z materjału za gotówkę z najlepszych fabryk zakupionego, przeto mogę je sprzedawać o wiele taniej niżeli towar z zagranicy gotowy sprowadzony, o czem wielce Szanowna publiczność dostatecznie mogła się przekonać, zaszczycając mnie swemi względami i licznym odbiorem moich towarów, za co jej niniejszem składam dzięki, mając nadzieję, że i nadal nie zawiodę powszechnego zaufania.

Wszelkie zamówienia z prowincji, choćby z najdalszych okolic, wypełniam jak najspieszniej i odsełam na miejsce wskazane. 696 1—2

Wielki wybór świeżo sprowadzonych czysto lnianych

WEB i PŁÓCIEN,

bielizny stołowej, ręczników i serwet

z znakomitej i rzetelnej fabryki pp. Raymann i Comp. we Freywaldau, tudzież najnowszych jedwabnych, wełnianych i bawełnianych

Materyj na suknie damskie,

szalów i chustek wełnianych, chustek do nosa, dywanów, obić na meble, kap i kołder na łóżka, szkarpetek i pończoch i innych towarów bławatnych w składzie

J. L. Singera i sp.

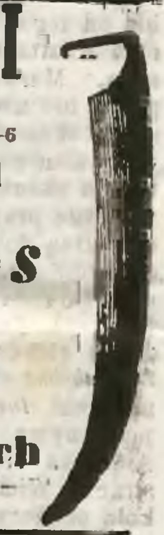
na placu św. Ducha miasto pod l. 32.

Z powodu nizkiego agio, tańszej wełny i przędzy, 551 8—8
są ceny znacznie zniżone.

KONSTANTY ISKIERSKI







we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 244
695 1—6

otrzymał transport angielskich

***Sierpów, kos* i rzezaków,**

które po **cenach – najtańszych** poleca.

Zarząd fabryki sukien, koców, chustek i pledów Trybuchowieckich, zawiadamia Szanowną Publiczność że

573 **Skład główny** tychże wyrobów w w handlu pp. 2—3
J. Kodrębski i Kercel w Buczaczu
utrzymuje, i gdzie po cenach fabrycznych hurtownie i na drobno te rzeczy sprzedają się.

Przeciw chorobom bydlęcym i zarazie

które podczas pory letniej bydło i nierogaciznę, a nawet i konie mocno nawidzają, używa się

Proszek Korneuburgski dla bydła,

z najlepszym skutkiem jako środek zaradczy, którego prawdziwego w niżej wymienionych składach zawsze nabyć można:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera** i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka); **w Krakowie**: p. **M. Jawornicki**, w Rynku gł. w kamienicy p. Kirchmajera i p. **Józef Jahn**, **w Białej** p. Getwert, **w Bilsku** p. S. A. Stanko apt., **w Bochni** p. Paweł Niedzielski, **w Bóbrce** p. Czernik apt., **w Brzeżanach** p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenhecht, **w Bełzie** p. Hrymak, **w Brodach** p. Kosicki, **w Buczaczu** p. Kercel i Kodrębski, **w Czerniowcach** p. E. Schnirch, **w Dzikowie** p. S. Bodziński, **w Kołomyi** p. M. Bolchower, **w Leżajsku** p. J. Hirschfeld i Maresch, **w Limanowy** p. A. Müller, **w Makowie** p. Mayer apt., **w Myślenicach** p. A. Łoczyński, **w Mielcu** p. W. Satkowski, **w Nowym Targu** p. L. Kamieński, **w Nowym Sączu** p. Kosterkiewiczowa wdowa, **w Przeworsku** p. S. Keller, **w Przemyślu** pp. Geidetschka i Syn i E. Machalski, **w Rzeszowie** p. J. Schaitter i Syn, **w Radziechowie** p. Jaśkiewicz apt., **w Rozwadowie** p. K. Marecki, **w Sanoku** p. Jaklitsch wdowa, **w Smolnicy** p. F. Wimmer, **w Stanisławowie** p. R. Świtalski, dawniej Tomanek i p. Stecker Stebenitz, **w Tarnowie** p. J. Jahn, **w Tarnopolu** pp. Morawetz i C. Latinek, **w Wadowicach** p. A. Foltin, **w Wieliczce** p. B. Wątorkowa wdowa, **w Zaleszczykach** p. J. Kodrębski i Spółka 568 B. 4—10

Z dniem 1. maja poczęło we Lwowie wychodzić perjodycznie dwa razy na miesiąc t. j. 1. i 16. ilustrowane drzeworytami pismo humorystyczno-satyryczne zajmujące się tak politycznem jak społecznem życiem, p. t. 1—3
667

„SOWIZRZAŁ."

Prenumerata kwartalna z przesyłką pocztową wynosi . . .	— złr.	75	cnt.
" półroczna " " " " . . .	1 "	50	"
" do końca roku od 1. maja zacząwszy . . .	2 "	—	"
" kwartalna w miejscu " " " " . . .	— "	60	"

Numerów pojedyńczych nabyć można po 10 cnt. **w księgarni K. Wilda we Lwowie i w księgarni F. Grzybowskiego w Krakowie.**

Listy prenumeracyjne, artykuły i reklamacje niepieczętowane, nadsełać należy pod adresem: **„Administracja Sowizrzała we Lwowie,"** lub też do księgarni K. Wilda, gdzie się także przenumerata miejscowa składa.

Proszę uwagę zwrócić!

Z powodu, iż dnia 1. lipca r. b. nastąpi ciągnienie losów kredytowych, polecam przezemnie urządzone

TOWARZYSTWA GRY

a mianowicie: **ODDZIAŁ III a.)** składający się z 10 losów kredytowych pośród 10 uczestników z 24 miesięcznemi ratami po 7 złr., i należytością stęplową przy pierwszej racie 1 złr. 30 cent. raz nazawsze.

ODDZIAŁ III. b.) składający się z 10 losów kredytowych pośród 10 uczestników z 34 miesięcznemi ratami po 5 złr. i za stępel 1 złr. 30 cent.

Po wpłacie wyżej wykazanych rat, otrzymuje uczestnik jeden los kredytowy na własność.

Gdyby w przeciągu wpłat miesięcznych los wyciągnięto, otrzymuje każdy uczestnik 10tą część wygranej.

Oprócz tego polecam tak ulubione towarzystwa gry oddziału I. pośród 18 uczestników

z wkładką 4 złr. kwartalnie

na wszystkie w państwie austrjackiem istniejące losy, a w razie wygranej otrzyma uczestnik 18 część wygranej.

Bliższe szczegóły w programach, które na żądanie w moim kantorze bezpłatnie udzielam.

Każdy może do towarzystwa gry pojedyńcze przystąpić nie szukając towarzyszów.

Promesy na losy kredytowe na ciągnienie 1. lipca 1865 sprzedaje po 3 złr. i 50 c. na stempel.

645 4—4 **O. M. BRAUN**, kantor bankierski i wekslarski.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera